

Pożegnanie Deep Purple

Występ w Atlas Arenie 23 maja był ósmym z 60 zaplanowanych na ten rok przez grupę Deep Purple. „The Long Goodbye Tour” to ostatnia trasa koncertowa legendarnego, istniejącego od niemal pół wieku zespołu, który miał wpływ na rozwój rocka.

Początki formacji sięgają jesieni 1967 roku. Wówczas Chris Curtis, członek grupy The Searchers i gitarzysta Ritchie Blackmore, rozpoczęli projekt o nazwie Roundabout. Wkrótce usunięto z niego Curtisa. Ostatecznie, po kilku miesiącach rotacji, wyklarował się następujący skład: Rod Evans (wokal), Nick Semper (gitara basowa), Ritchie Blackmore (gitara), Jon Lord (instrumenty klawiszowe) i Ian Paice (perkusja). W kwietniu 1968 roku powstała nazwa Deep Purple. Pięć dekad wzlotów i upadków, przebojów mniejszych i większych, zmian personalnych i sposobów gry – to wszystko przyniosło zespołowi nieśmiertelną sławę.

Zanim brytyjski zespół pojawił się na scenie, rozgrzewkę zaserwował dobrze znany w Łodzi kanadyjski Monster Truck, który w przeszłości występował już w Atlas Arenie jako support takich tuzów, jak Slash czy Nickelback. Mocne hardrockowe i rock’n’rollowe brzmienia połączone z subtelną grą światła, zdzierający gardło wokalista, basista biegający po scenie bez koszulki, za to z flagą Kanady – wszystko to zaostriło apetyt na wielkie muzyczne widowisko w wykonaniu założonej w Hertfordshire formacji.

Po nieco ponad półgodzinnym preludium Kanadyjczycy ustąpili miejsca legendom z Deep Purple. Wychodzącym na scenę muzykom towarzyszyła okładka ich płyty „Deep Purple In Rock”, z publicznością przywitali się jednak utworem „Time For Bedlam” z najnowszego albumu. W czasie koncertu pojawiły się jeszcze trzy piosenki z „Infinite”: „The Surprising”, „Johnny’s Band” oraz „Birds of Prey”. W tych kawałkach Ian Gillan bardzo oszczędnie gospodarował swoim głosem, dając pole do popisu przede wszystkim gitarzyście Steve’owi Morse’owi i klawiszowcowi Donowi Airey’emu, który tego wieczoru zaprezentował chyba najwyższy kunszt muzyczny, grając także w pojedynkę – m.in. ludowy utwór „Szła dziewczeczka do laseczka”.

Formacja nie skupiała się wyłącznie na promocji krążka wydanego w styczniu 2017 roku. Zabrzmiały również dawniejsze piosenki, poczynając od przebojów z lat 70., jak „Fireball”, „Strange Kind of Woman” czy „Space Truckin’”, przez „Perfect Strangers” (1984) i „Hell to Pay” (2013).

Steve Morse jest obecnie, obok Dona Airey’a, najbardziej wyróżniającym się i charyzmatycznym muzykiem Deep Purple. To oni kreują widowisko. Zdaje się, że pozostałej trójce brakuje już werwy. Roger Glover (basista) i Ian Paice na scenie pozostają w cieniu swoich kolegów. Śpiewu Jana Gillana podczas występów jest coraz mniej, słaba jest też jego komunikacja z publicznością – we wtorek sprowadzała się do wygłaszania co kilka piosenek, w czasie gdy fani bili brawo, tego samego i za każdym razem sztucznie brzmiącego zdania: – To zaskoczenie, że tak reagujecie, dziękuję.

Poza tym barwa głosu wokalisty jest coraz słabsza – zbyt subtelna jak na mocniejsze piosenki z początków istnienia formacji.

Artyści to, co najlepsze, zostawili na koniec. Przed zejściem ze sceny zespół wykonał swój najbardziej rozpoznawalny utwór – „Smoke On The Water”. Wreszcie muzycy dali z siebie wszystko. Publiczność domagała się bisu i go otrzymała. Deep Purple powróciło i znów w centrum uwagi byli Don Airey i Steve Morse, swoje pięć minut dostał także niewidoczny przez cały koncert Roger Glover. Mocne zakończenie w postaci piosenki „Black Night” ponownie wzbudziło zachwyt i

formacja, schodząc ze sceny, otrzymała rzęsiste brawa.

Jak zostanie zapamiętane Deep Purple po występie w Łodzi? Wśród ludzi opuszczających Atlas Arenę dało się słyszeć opinię: – Gillan śpiewał dziś oszczędnie. Członkowie Deep Purple nie mieli co prawda tyle energii i nie byli tak dynamiczni jak ich młodszy koledzy z Monster Truck, ale nadrabiali doświadczeniem i wzajemnym zrozumieniem na scenie. Gdy brytyjska formacja zaczynała swoją działalność w 1968 roku, najprawdopodobniej żadnego z członków kanadyjskiego zespołu nie było jeszcze na świecie.

Nigdy nie ma dobrego momentu na zejście ze sceny, jednak trudno zrozumieć, dlaczego – skoro w kwietniu 2018 roku zespół będzie obchodził pięćdziesięciolecie działalności – zamierza zejść ze sceny 23 listopada 2017 roku? A może Deep Purple planuje zrobić kilkumiesięczną przerwę od występów, by wypocząć i przygotować się do hucznego zejścia ze sceny właśnie w kwietniu 2018 roku?

Kacper Krzeczewski